

Władysław Szymański

# Globalizacja, pieniądz, podatki – historia i współczesność

**Zagajając dyskusję z okazji 90. urodzin profesorów Witolda Bienia i Henryka Chołaja, zacznę od czasu, w którym przyszło im żyć i tworzyć. Był to czas bardzo ciekawy, niestety, w części bliższy klimatem do chińskiego przekleństwa – „obyś żył w ciekawych czasach”. Jaki to był czas, który poznali?**

Hitlerizm, stalinizm, system nakazowo-rozdzielczy w różnych wariantach, wybuch Solidarności, pierestrojka i „okrągly stół”, neoliberalizm i na końcu eksplozja populizmu i walka z poprawnościami politycznymi. Przyszło im pracować w różnych systemach i epokach. Za ich życia naukowego nastąpiło przejście od epoki ciągłości do Druckerowskiej epoki nieciągłości, a więc od zmian ewolucyjnych, stopniowych, przewidywalnych do zmian gwałtownych i nieprzewidywalnych. Nastąpiło też w konsekwencji lepsze zrozumienie szkoły historycznej (Max Weber, Gustaw Schmoller), która już w końcu XIX wieku krytykowała ahistoryczne podejście do praw ekonomicznych. Zwolennicy tej szkoły podważali uniwersalność wielu prawidłowości, które według nich mają charakter historyczny, narzucany przez konkretne warunki, które ulegają zmianom. Obecnie argumenty za historycznością prawidłowości są nieporównanie silniejsze.

Wybitny biolog Ludwig Hirschfeld pisał, że prawdy rewolucjonizujące naukę przez jedno pokolenie często stają się dog-

matami, które należy zwalczać w następnych pokoleniach. W warunkach społecznych ta prawda jest częstsza niż w innych naukach.

Do prawdy dochodzimy przez logiczne wyciąganie wniosków przy przyjętych założeniach. W ekonomii i naukach społecznych, inaczej niż w matematyce i logice, założenia muszą być zgodne z rzeczywistością. Gdy rzeczywistość się gwałtownie zmienia, zmieniają się założenia i wiele prawd musimy na nowo weryfikować. Choć w jego czasach te zmiany były o wiele wolniejsze i nie tak jakościowe jak współcześnie, J. M. Keynes wielokrotnie powtarzał: *zmieniają się fakty, zmieniam pogląd*. Poważnym problemem ekonomii jest dziś nienadążanie z weryfikacją wielu prawd i częste objaśnianie świata, którego już nie ma.

## Od Wielkiego Kryzysu do Kryzysu Globalnego

Życie jubilatów rozpięte jest między dwoma zasadniczymi dla rzeczywistości i nauk ekonomicznych zjawiskami, między Wielkim Kryzysem lat trzydziestych i Globalnym Kryzysem ostatniej dekady.

Dużo starszy, ale dobry znajomy jubilatów, Michał Kalecki jako pierwszy na świecie zrozumiał Wielki Kryzys, jego przyczyny i istotę gospodarki przekształcającej się z lokalnej w narodową i stał się jednym z pionierów tworzących makroekonomię gospodarki narodowej. My dzisiaj wciąż stoimy wobec trudności zrozu-

mienia Kryzysu Globalnego jako wyrazu skutków nieradzenia sobie z przekształcaniem gospodarki narodowej w globalną. Stoimy przed wymogiem stworzenia megaeconomii gospodarki globalnej, o czym wielokrotnie pisał prof. Henryk Chołaj. Współcześnie bardzo często upraszcza się zjawisko i przyczyny Kryzysu Globalnego. Okazało się, że wstrząs wywołany kryzysem był zbyt mały w stosunku do konserwatyizmu i ociążałości światowej maszyny biurokratycznej, politycznej i naukowej. Łatwiej jest koncentrować się na objawach, skutkach i przyczynach pochodnych niż na prawdziwych przyczynach systemowych gospodarki przekształcającej się z narodowej w globalną. Rozpadowi ulega ład świata, który opierał się na filarze państwa narodowego, ale nie potrafiliśmy stworzyć nowej, spójnej formy funkcjonowania systemu światowego epoki globalizacji. Mamy globalizację, ale nie mamy architektury instytucjonalnej, która umożliwiłaby identyfikację celów globalnych i podporządkowanie wielu działań racjonalności z punktu widzenia globalnego.

Jeżeli leczenie zjawisk kryzysowych skupia się na objawach, a nie rzeczywistych źródłach trudności, to oczekiwać można jedynie odsuwanie i kumulowanie problemów. Powszechnym uproszczeniem, a nawet błędem jest sprowadzanie przyczyn kryzysu do doktryny neoliberalnej w ekonomii i polityce gospodarczej ostatnich dekad. Doktryna neoliberalna, a więc doktryna państwa minimum, rzeczywiście dominowała od czasów, gdy nagrody Nobla otrzymali Friedrich Hayek i Milton Friedman, a polityką gospodarczą sterowali Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii oraz Ronald Reagan w Stanach Zjednoczonych. Dlaczego to jest nie tylko uproszczenie lecz błąd? Bo pomija się drugą, ważniejszą przyczynę państwa minimum, jaką był i jest proces uwolnienia przepływów kapitału (zagranicznego i

krajowego) ponad granicami. Swoboda przepływów, dając kapitałowi wolność wyboru miejsc lokowania, dała mu też władzę, która została zabrana państwu. To jest główne przekształcenie współczesnego świata – zmiana władzy. Władzę ma ten, kto ma wybór, a wybór ma kapitał, podczas gdy państwo w poważnym stopniu straciło zdolność wyboru, bo w imię doraźnych wymogów zmuszone jest dostosować się do interesu kapitału. W ten sposób państwo chce uniknąć odpływu kapitału.

Dawniej państwo miało politykę i siłę. Obecnie w dalszym ciągu ma politykę, a siła odpłynęła do rynków kapitałowych i finansowych. Dalej możemy wybierać sejm i rząd, ale nie oznacza to, że tak jak dawniej możemy w istotnym zakresie wybierać politykę społeczno-gospodarczą. Państwo w dużym stopniu straciło zdolność do autonomicznego określania kompromisu interesów w kraju, wymuszone bowiem podporządkowanie się interesom kapitału, w większym lub mniejszym stopniu odbywa się kosztem interesów pracobiorców, środowiska naturalnego czy długookresowego interesu kraju. Im państwo ekonomicznie słabsze, tym bardziej musi podporządkowywać się interesom kapitału.

Powyższe przekształcenia tłumaczą systemową przyczynę państwa minimum w procesie globalizacji. Świadomość tego jest ważna, bo tłumaczy, jak błędne jest myślenie, że samo odejście od doktryny neoliberalnej zasadniczo zmieni politykę. O wiele łatwiej jest zmienić doktrynę ekonomiczną niż sytuację ekonomiczną wynikającą ze swobody przepływów kapitałowych. Aby tego dokonać, trzeba odejść od sytuacji, w której kraje konkurują o kapitał, dostosowując swe regulacje do jego interesu. Uruchamia to bowiem globalizacyjną zasadę równania w dół zakresu podatków, regulacji i obciążeń społecznych. Stąd płynie wniosek, że nie wystarczy odejść od doktryny neoliberalnej,

a trzeba zmienić charakter globalizacji. A to jest o wiele trudniejsze.

Uważam, że odejście od swobody przepływów kapitałowych (cofnięcie w istocie globalizacji) byłoby niezwykle trudne i niesłuszne. Trudno byłoby uruchomić proces przekształcenia transnarodowych korporacji w korporacje narodowe. Byłoby to podobne do chęci zrobienia z powrotem jajek z jajecznicy. Byłoby to jednocześnie niesłuszne, gdyż jesteśmy już w innym świecie, w którym narastają problemy o charakterze globalnym [Szymański, 2015, s. 24-32]. Aby zapanować nad kapitałem i ograniczyć jego władzę, trzeba dokonać postępu w tworzeniu ujednoczonych regulacji ponadnarodowych, a więc postępu w zakresie globalizacji politycznej.

Władza kapitału wynika z wyboru państw o korzystnych dla kapitału regulacjach. Proces podporządkowujący państwa interesom kapitału, a więc przeniesienie dużej części władzy z państwa do kapitału, z podmiotu makroekonomicznego do podmiotów mikroekonomicznych, a więc kierujących się zyskiem, prowadzi w konsekwencji do sytuacji, że cały proces globalizacji ma charakter mikroekonomiczny. Dominują w gospodarce podmioty kierujące się interesem mikroekonomicznym, czyli zyskiem, i postępuje stopniowo osłabienie podmiotów kierujących się interesem makroekonomicznym i makrospołecznym. Wymogi makroekonomiczne i makrospołeczne są wypierane przez interes krótkookresowego zysku. Mikroekonomiczny nie znaczy podmiotów małych; wystarczy powiedzieć, że 200 największych korporacji transnarodowych odpowiada za 28 proc. światowego PKB [Kotler, Kotler 2015].

W dyskusjach dotyczących globalizacji powszechnie pomija się jej mikroekonomiczny charakter, co utrudnia zrozumienie wielu współczesnych problemów [Szymański, 2004]. Dla przykładu jest on przyczyną nieporozumień co do jednego

z najważniejszych przekształceń świata ostatnich dekad, jakim jest przyspieszony proces przesuwania się centrum produkcji i konkurencji z Zachodu na Wschód, ze Stanów Zjednoczonych i Europy do Azji i Chin. W ciągu ostatnich trzech dekad, w krajach północnego Atlantyku PKB wzrastał przeciętnie w tempie 2,7 proc. rocznie, a w krajach nad południowym Pacyfikiem (m.in. Chiny, Indie, Pakistan, Australia) w tempie 5,9 proc. [Orłowski, 2011].

Wielu autorów, w tym m.in. Francis Fukuyama [2012], analizując przyczyny tego procesu, piętnuje Zachód za to, że w ostatnich dekadach stracił konkurencyjność i przewagę, bo Chinom i innym krajom Azji oddał za darmo swoje najcenniejsze dobra narodowe, jakim były postęp techniczny i wypracowana przez dziesiątki lat kultura biznesowa. Chiny i inne kraje azjatyckie w tej sytuacji mogły w krótkim czasie do niskich kosztów pracy dodać przejęty od Zachodu postęp techniczny oraz umiejętności organizacyjne i biznesowe. Fukuyama ocenia to jako błąd z punktu widzenia makroekonomicznego, podczas gdy proces przenoszenia kapitału i produkcji do Azji był podporządkowany interesom mikroekonomicznym transnarodowych korporacji, które kierując się krótkookresowym zyskiem, przenosiły produkcję łącznie z postępem technicznym i kulturą biznesową. Fukuyama winien więc oskarżać nie tyle abstrakcyjny Zachód, ile niekompletną globalizację (bez politycznej) i jej pochodną, jakim jest władza kapitału i mikroekonomiczny charakter globalizacji.

### Pożytki i zagrożenia, jakie niesie globalizacja

Globalizacja przyniosła wiele zjawisk pozytywnych. Należy do nich przede wszystkim proces kruszenia barier rozwoju krajów Trzeciego Świata. Rozprawiła się z zaklętym kręgiem ubóstwa: kraj nie

rozwijają się, bo nie ma popytu, nie ma popytu, bo nie ma dochodów, nie ma dochodów, bo nie ma wydajności pracy, nie ma wydajności pracy, bo nie ma kapitału, nie ma kapitału, bo małe oszczędności, małe oszczędności, bo małe dochody. Kraj jest biedny, bo jest biedny; to był tak zwany zakłęty krąg ubóstwa. Była bariera po stronie popytu i po stronie kapitału. W wyniku otwarcia rynków i swobody przepływu kapitału ponad granicami, globalizacja umożliwiła krajom biednym skorzystanie z popytu i kapitału rynku globalnego. Niewątpliwie nastąpił wzrost globalnej efektywności w wyniku postępu specjalizacji i skali produkcji. Nastąpił jednocześnie postęp w dyfuzji postępu technicznego. Skutkiem tych przekształceń jest spadek kosztów produkcji, a pochodną obniżenie wielu cen, a więc ograniczenie inflacji. Ważnym skutkiem tych przemian jest także istotne zmniejszenie udziału najbiedniejszych, a więc ludzi poniżej lub blisko minimum egzystencji w ogólnej populacji świata.

Z drugiej strony, niekompletna globalizacja, a więc asymetria między procesem globalizacji gospodarczej i brakiem globalizacji politycznej, nie stworzyła podstaw do koordynacji ponadnarodowej, a zniszczyła w dużym zakresie dotychczasowy państwowy system regulacji i koordynacji. Przez wymuszanie na państwach podporządkowywania się interesom kapitału, swoboda przepływów kapitałowych rujnuje zdolność do podejmowania autonomicznych regulacji społeczno-gospodarczych. Brak odpowiedniej regulacji ponadnarodowej osłabia jednocześnie dotychczasową skuteczność regulacji państw.

Jednym z ważnych negatywów jest także osłabienie państwa, które wyraża się w niemożności odpowiedniego narzucenia podmiotom gospodarczym, a przede wszystkim kapitałowi wymogu adekwatnego uwzględnienia w swej działalności kosztów i efektów zewnętrznych. Uprasz-

czając, można to wyrazić jako wspieranie tego, co społecznie i długofalowo jest dobre, a ograniczanie tego, co złe. Kumulujące się w czasie nieuwzględnienie w odpowiedniej skali kosztów i efektów zewnętrznych jest ważną przyczyną powstawania i narastania problemów globalnych, takich jak problem klimatyczny, migracyjny, finansów światowych, narastającej nierównowagi między pracą a kapitałem. Podczas gdy niekompletna globalizacja kreuje problemy globalne, nie powstają instytucjonalne podstawy do ich rozwiązywania. Niestety, transnarodowych wyzwań XXI wieku nie da się rozwiązać metodami lokalnymi, tak jak było to możliwe w sytuacji, gdy państwo i demokracja oraz kapitał zamknięte były w ramach granic krajowych. Brak postępu w globalizacji politycznej tworzy zatem sytuację, w której problemy globalne nie są skutecznie podejmowane, a są odsuwane i nieubłagane potęgowane.

### **Polaryzacja i niepewność**

Kumulacji ulegają również inne skutki wymuszonego podporządkowania państwa interesom kapitału, co przejawia się w globalizacyjnej zasadzie równania w dół w zakresie podatków, regulacji i obciążeń socjalnych. W czasie tych negatywnych skutków kumulacja pojawia się w przekształceniach na rynku pracy i rynku finansów, co z kolei kreuje poczucie niesprawiedliwości i niepewności w dużych grupach społecznych. Wspomniany wcześniej proces skruszenia barier rozwoju krajów Trzeciego Świata ograniczył ogólną polaryzację dochodów i bogactwa między krajami bogatymi i biednymi, gwałtownie natomiast wzrosła polaryzacja wewnątrz krajów. Od dekad dużo szybciej rosną dochody z kapitału niż dochody z pracy. Stopa zwrotu od kapitału w krajach rozwiniętych przewyższa tempo wzrostu PKB i w konsekwencji rośnie udział dochodów z kapitału, a spada udział dochodów z pracy. W latach 1914-1973 stopa

wzrostu PKB przewyższała stopę zwrotu z kapitału, co przekładało się na poprawę warunków świata żyjącego z pracy [Piketty, 2015]. Zdaniem T. Piketty'ego, szybszy wzrost dochodów z kapitału niż z pracy powoduje, że jeżeli w latach 70. stosunek bogactwa do dochodów z pracy wynosił 250 proc, to w roku 2010 około 500 proc.

Do lat 70. mieliśmy sytuację, w której rosła rola związków zawodowych i rosła rola państwa. Od lat 80. mamy proces odwrotny, bo rośnie władza kapitału, który wymusza na państwach podporządkowywanie się jego interesom. Nie jest to żaden brutalny dyktat, a logika wynikająca ze swobody, jaką ma kapitał w zakresie wyboru miejsca lokowania. Jeżeli w latach 1940-1980 dochody 10 proc. najbogatszych oscyływały w granicach 30-35 proc. całości dochodów, to w latach 2005-2012 oscyływały one w granicach 45-50 proc. [Piketty, 2015]. Raport dla McKinsey Institute podaje, że w dekadzie 2005-2014 dochody większości gospodarstw domowych (65-70 proc.) w 25 najbogatszych krajach albo zmalały, albo nie wzrastały. W dekadzie przed kryzysem 2008 r., w tej grupie krajów tylko 2 proc. gospodarstw domowych żyło się gorzej niż dekadę wcześniej.

Wielu muszą szokować dane międzynarodowej organizacji Oxfam badającej nierówności. Podawała ona, że w 2010 r. 400 najbogatszych, w 2014 r. 86, a w 2016 już tylko 8 najbogatszych posiadało majątek taki, jak biedniejsza połowa ludzkości. W 2014 r. według Oxfam, najbogatsze 10 proc. posiadało 86 proc., a 1 proc. najbogatszych 46 proc. całego majątku. Natomiast biedniejsza połowa ludzkości posiadała 1 proc. globalnego bogactwa. Pamiętać należy, że wielu biednych nie ma żadnego majątku, ale mają dług, czyli majątek ujemny. Mamy więc w skali świata postępującą polaryzację na miarę państwa faraonów [Kotler, 2013]. Świa-

domość powyższych procesów polaryzacji jest ważna, bo dotyczy generalnych wyzwań globalnych ludzkości. Zwracał na to uwagę prof. Józef Pajestka [1990, s. 222], bliski kolega naszych jubilatów, zarazem jeden z pierwszych ekonomistów zajmujących się problemami globalnymi ludzkości. Pisał, że główne problemy wynikające z wymogów racjonalności egzystencjalnej ludzkości, które to pojęcie wprowadził do literatury, a więc światowy wzrost ludności, zróżnicowanie bytowe ludzkości i narastające bariery ekologiczne, można rozwiązać kompleksowo razem, jednocześnie albo nie zostaną rozwiązane wcale. Wyżej przedstawiona polaryzacja i szybszy wzrost dochodów z kapitału niż dochodów z pracy, to pójdzie pod prąd wymogom racjonalności egzystencjalnej ludzkości. Można zapytać, że jeżeli 20 proc. najbogatszych w populacji świata nie zamierza podzielić się swym bogactwem, tylko zwiększa dalej (i szybko) udział w ogólnej puli bogactwa, to dlaczego pozostałe 80 proc. istotnie biedniejszej części ludzkości ma się zgodzić na ograniczenie swych aspiracji rozwojowych i bytowych, by zapewnić czyste powietrze, pogodny klimat i przyjazną przyrodę dla 20 proc. najbogatszych?

### Globalizacja a populizm

Globalizacja niekompletna, bez politycznej, oddając zasadniczą część władzy kapitałom, a zabierając ją państwu, musiała w miarę jej trwania wywołać wiele niekorzystnych zjawisk społecznych. Konkurencja państw o swobodnie przepływający kapitał zewnętrzny i krajowy, wymusza zasadę globalizacyjną działania w dół w zakresie podatków, regulacji i obciążeń socjalnych. Spadek regulacji to z samej natury rynku zwiększanie polaryzacji i dysproporcji dochodowych i bytowych, a wtedy rosną obiektywne wymogi, aby tę polaryzację ograniczyć. Jednak w tym samym czasie rośnie presja kapitału i mediów przejętych przez kapitał, aby

nie zwiększać, a zmniejszać podatki najbogatszych. W tej sytuacji globalizacyjna zasada „działania w dół” w zakresie regulacji i podatków musi doprowadzić do „działania w dół” w zakresie obciążeń socjalnych. W ostatnich czterech dekadach górne stawki podatkowe od dochodów osobistych zmniejszyły się o 15-25 punktów procentowych, a płaca dyrektorów generalnych wzrosła z 20-40-krotności do 100-300-krotności płacy robotników. Siła kapitału wobec państwa oraz siła jego wpływu na polityków i media doprowadziła do tego, że w większości krajów dyskusja o możliwości podniesienia podatków bogatszej części społeczeństwa stała się swoistym tabu.

Z jednej strony, swoboda przepływów kapitałowych przez nagłe odpływy czy dopływy na poszczególne segmenty rynku, w sposób zasadniczy zwiększa niestabilność i niepewność, z drugiej natomiast, ten sam kapitał wymusza na podmiotach dostosowanie do tej niestabilności elastyczności rynku pracy, samozatrudnienia i tzw. umowy śmieciowe, które ograniczają pewność pracy i świadczenia ubezpieczeniowe. Niektórzy określają to wręcz jako bombę zegarową dla stosunków społecznych i politycznych. Pracownicy narażeni na niespodziewane zwolnienia, a więc spisywani z dnia na dzień na straty, stają w pierwszym szeregu ludzi podatnych na populizm i wojnę wydaną elitom. Nic dziwnego, że zespół zjawisk określonych mianem prekaryzacji pracy uznaje się coraz częściej za jedną z głównych patologii w skali świata, który jest pochodną narastającej nierównowagi między pracą a kapitałem. Określenie „prekariat” wywodzi się z francuskiego *precarite*, chwiejność gleb, po której się stąpa, czyli życie na ruchomych piaskach. Wszystko to łącznie przyczynia się do współczesnej degeneracji w strefie polityki, demokracji i kultury.

Narastający kryzys demokracji wyniika stąd, że globalne siły kapitału i rynku wyrwały się spod kontroli demokracji.

Demokracja jest formą funkcjonowania państwa. Gdy państwo podporządkowuje się interesom kapitału i stopniowo traci władzę, to demokracja traci swe możliwości realnego oddziaływania na gospodarkę. Jeżeli dodamy do tego osłabienie klasy średniej, która od zawsze jest zwornikiem demokracji oraz niestabilność i gwałtowność zmian, co wymaga krótkich procedur decyzyjnych, a tych demokracja jest pozbawiona, to mamy obraz zagrożeń, przed jakimi stoi obecnie demokracja.

Niepewność, poczucie niesprawiedliwości i zagrożeń, wiary w dobrą perspektywę przyczyniają się do powiększania grup społecznych podatnych na populizm i działania antysystemowe. Populizm to apoteoza ludu i sprzeciw wobec elit, to kwas rozpuszczający wiarę w autorytety i specjalistów. Rośnie w polityce werbalne wykorzystywanie woli ludu, a spada rola merytokracji i praworządności. Siła populizmu bierze się z identyfikacji rzeczywistych problemów, których współcześnie nie brakuje, natomiast jego prawdziwą szkodliwością jest zestaw lekarstw, które nie tylko nie leczą, lecz wręcz potęgują chorobę. Szczególnie niebezpieczne jest wykorzystywanie populizmu przez polityków, co nie tylko prowadzi do wykorzystywania postprawdy, czyli zwykłego kłamstwa, ale i do poszukiwania wrogów, co kreuje zjawisko ksenofobii i nacjonalizmu. Towarzyszy temu walka z poprawnością polityczną i stosowanie pedagogiki bezwstydu. Jest to nic innego, jak kreowanie dumnego i honorowego ignoranta.

W czasie gdy rośnie obiektywna potrzeba myślenia wspólnotowego w skali globalnej, wyzwała się coraz częściej egoizm i wrogość. Prezydent Trump w inauguracyjnym wystąpieniu powiedział: *niech każdy kraj myśli o własnym interesie*. Nie przyszło mu jednak do głowy, że żyjemy już w czasie, w którym egoistyczne patrzenie na interes poszczególnych narodów nie prowadzi do racjonalności

globalnej, a działanie wbrew racjonalności globalnej, wcześniej czy później, boleśnie odbije się na interesie poszczególnych narodów. Z punktu widzenia stojących przed nim zadań, świat płynie pod prąd.

### Rosnąca rola finansów a interesy Polski

Jeżeli chodzi o problemy ekonomiczne rozważane z punktu widzenia poszczególnych krajów, to współcześnie na czoło wysuwają się finanse, a więc sfera zainteresowań profesora Witolda Bienia. Rola finansów krajowych gwałtownie wzrosła, co jest zrozumiałe, jeżeli pamiętamy, że swobodnie przepływający kapitał szczególnie wrażliwy jest na sytuację finansową poszczególnych rynków i krajów, a potencjał możliwych zjawisk spekulacyjnych jest bardzo duży.

Patrząc na zagrożenia płynące ze sfery finansów w poszczególnych krajach można powiedzieć, że ich sytuacja będzie w zasadniczym stopniu zależna od tego, czy kapitał będzie chciał do nich przychodzić i pozostawać, czy odwrotnie – będzie chciał od nich odpływać. Istotne jest, że odpływać może również kapitał krajowy. Długookresowe zagrożenia wynikają z braku warunków zachęcających do napływu kapitału, a jednocześnie występują warunki zachęcające krajowy kapitał do odpływu. W konsekwencji ogranicza się zdolność finansowania inwestycji. W krótkim okresie zagrożenia wynikają natomiast z negatywnego wpływu nagłej ucieczki kapitału. Takie ruchy w najgorszej sytuacji prowadzą do kryzysu kursowego i gospodarczego. Pamiętać należy, że kapitał napływa często wtedy, gdy jest najmniej potrzebny, a odpływa wtedy, gdy potrzeba go najbardziej.

Powyższych zagrożeń nie można współcześnie odrywać od ogólnej sytuacji na światowym rynku kapitałowym i finansowym. Chimeryczność, drapieżność i spekulacyjny charakter rynków finansowych zwiększają rolę stabilnych finansów

krajowych. O jakościowej zmianie finansów światowych świadczy m.in. zadłużenie przedsiębiorstw, gospodarstw domowych i rządów, które łącznie wzrosło z niewiele ponad 100 proc. PKB w skali świata do 350 proc. obecnie [Orłowski, 2016]. A wartość instrumentów pochodnych wzrosła między rokiem 1990 a 2014 ze 100 proc. światowego PKB do 1000 proc. PKB. Nie dziwi, że coraz częściej głosi się, iż w ślad za wyborem przez kraje bogate życia na kredyt w tak dużej skali i w tak długim czasie, muszą nastąpić bolesne tego konsekwencje.

Sytuacja finansowa Polski jest trudna i złożona nie ze względu na poziom długu publicznego w stosunku do PKB, który wynosi 52-53 proc. i który poprzez wykorzystanie środków z OFE został w 2014 roku zmniejszony o 150 mld zł, ale ze względu na splot trudnych, często niebezpiecznych zjawisk. Wielkość niekorzystnych zjawisk o różnym charakterze sprawia, że nie tyle groźne są poszczególne słabości, ile ich suma i możliwość kulminacji w sytuacjach niesprzyjających.

Mamy strukturalny deficyt finansów publicznych w wysokości blisko 3 proc. PKB, co obecnie jest najwyższym deficytem w Unii Europejskiej. Tak wysoki deficyt występuje przy wysokim wzroście PKB, bliskim 4 proc. Świadczy to o strukturalnym charakterze, gdyż grozi skokowym jego wzrostem przy załamaniu wzrostu gospodarczego. Ogranicza to możliwość wykorzystania polityki fiskalnej w sytuacji załamania koniunktury i grozi ponownym wejściem Polski w unijną procedurę nadmiernego zadłużenia z całym zestawem restrykcji. Procedura likwidacji nadmiernego deficytu obowiązywała przez sześć lat i została zakończona w maju 2015 r. W latach 2010-2014 ograniczono wydatki o 3,8 punktów procentowych PKB. Taka skala obniżki wydatków była możliwa m.in. dzięki obowiązującej od 2011 roku wydatkowej

regule dyscyplinującej, ograniczającej tempo wzrostu wydatków sztywnych do 1 proc. realnie w skali roku [MG, 2015]. Obecna presja na wydatki grozi, że efekty w dyscyplinowaniu finansów mogą zostać zaprzepaszczone.

Charakter naszego zadłużenia, według podziału stosowanego przez wybitnego znawcę kryzysu finansowego Hymana Minsky'ego, to nie zadłużenie zabezpieczone ani nie zadłużenie spekulacyjne, a zadłużenie o charakterze piramidy finansowej. Oznacza ono, że po pokryciu bieżących wydatków, bieżące dochody (nie zawsze) nie pokrywają oprocentowania długu i spłaty rat. W konsekwencji wymuszają sprzedaż obligacji nie tylko pokrywających oprocentowanie, lecz też rolowanie długu, czyli zaciąganie kredytów na spłatę rat kredytowych. Problem staje się złożony, gdy duży jest udział kredytów krótkoterminowych i duży udział kapitału zagranicznego w finansowaniu obsługi długu, a taka właśnie jest sytuacja Polski.

Pamiętać należy, że rynki finansowe mogą dziś rzucić większość krajów na kolana, zwłaszcza wówczas, gdy zaczynają na większą skalę spekulować instrumentami pochodnymi w postaci polis ubezpieczeniowych, tzw. CDS, które służą do przenoszenia ryzyka. Poprzez najczęściej sztuczne podnoszenie CDS, co ma oznaczać wzrost ryzyka obligacji danego kraju, wpływają na wzrost ich oprocentowania. Przy dużym poziomie obligacji finansujących obsługę długu danego kraju łatwo można doprowadzić do szybkiego wzrostu długu i niewypłacalności [Kuczyński, 2013].

Szczególnym problemem Polski w sferze finansów jest jeden z najwyższych na świecie deficytów międzynarodowej pozycji inwestycyjnej, który pokazuje, jaka część majątku krajowego jest finansowana netto przez obcy kapitał [Szymański, 2015]. Im większy deficyt, tym więcej

mobilnego kapitału w postaci obcych zysków i dywidend. I tylko dobra wola i interes obcych właścicieli decyduje, czy te dywidendy będą w kraju inwestowane, czy też odpłyną za granicę. Zwiększa się wtedy również potencjalny zakres kapitału, który przy niesprzyjających warunkach będzie chciał z kraju odpłynąć. Duży udział kapitału zagranicznego w finansowaniu majątku krajowego to jednocześnie wymóg odróżniania w analizach ekonomicznych przedsiębiorstw w kraju od przedsiębiorstw polskich.

Ważnym dla oceny finansów kraju jest szerokie wykorzystanie przez transnarodowe korporacje funkcjonujące w Polsce cen transakcyjnych, a więc wykorzystywanie cen pomiędzy przedsiębiorstwami powiązanych dla unikania opodatkowania, drogą ucieczki do rajów podatkowych. Po aferze w 2014 roku, w której udowodniono, że Luksemburg ściągnął do siebie 340 największych holdingów, Komisja Europejska obliczyła, że z powodu wykorzystywania cen transakcyjnych kraje Unii Europejskiej straciły 300 mld euro na niepłaconych podatkach od zysku, w tym Polska ok. 46 mld euro.

Wszystkie powyższe uwagi o finansach Polski świadczą o wielkim uzależnieniu naszej gospodarki od kapitału zagranicznego i jego ruchów. Pamiętać jednocześnie należy, że dotychczas poważnym nieformalnym, ale realnym ubezpieczeniem naszej sytuacji finansowej, są pokaźne fundusze europejskie, których napływ nie tylko istotnie poprawia zasoby finansowe, lecz wzmacnia bilans finansowy kraju, ważny dla oceny przez rynki finansowe jego stabilności i poziomu ryzyka. Duże jest prawdopodobieństwo, że po 2020 roku poziom funduszy europejskich będzie znacznie niższy, co powinno być traktowane jako poważne wyzwanie dla finansów. Spadną bowiem nie tylko darmowe, zewnętrzne środki finansowe, ale ograniczony zostanie istotny filar stabil-



ności finansowej kraju. Kumulacja wielu trudnych zjawisk ze sfery finansów, w obliczu istotnego spadku funduszy unijnych za trzy lata, wymaga działań wyprzedzających, a więc odpowiedniego przygotowania środków neutralizujących obiektywne pogorszenie sytuacji po 2020, zwłaszcza że przed krajem stają poważne zadania inwestycyjne niezbędne dla gospodarki odrabiającej dystans do średniego poziomu UE.

Zadania inwestycyjne są duże, a oszczędności krajowe małe, uwzględniając deficyt finansów publicznych jako oszczędności ujemne, czyli dezoszczędności. Oszczędności krajowe oscylują w granicach 15-16 proc. PKB, a bezwzględny wymóg odrabiania dystansu rozwojowego do średniej unijnej to wymóg przynajmniej 25 proc. udziału inwestycji w PKB. Utrzymywanie dotychczasowego niskiego poziomu inwestycji i opieranie się jedynie na oszczędnościach krajowych przekreśliłoby wysokie tempo wzrostu i zagroziło peryferyzacją kraju. Z przyczyn demograficznych nakłada się na to, już przesądzona na najbliższe 20-lecie, niska podaż zasobów pracy, w tym szybki odpływ młodych i zdolnych ludzi do krajów bogatszych. W tej sytuacji będziemy przez długi jeszcze okres skazani na inwestycje zagraniczne, a więc na przyływ kapitału. Bez stabilności finansowej i przewidywalności politycznej to nie będzie możliwe.

Największym jednak zagrożeniem jest nagły, gwałtowny odpływ kapitału spowodowany jakąś złą sytuacją wewnętrzną czy zewnętrzną. Przy dużym udziale kapitału mobilnego – w postaci dywidend od kapitału zagranicznego ok. 90 mld zł i wielkości kapitału portfelowego rządu 400-500 mld zł – nagły odpływ kapitału grozi efektem domina i poważnym kryzysem kursowym i gospodarczym.

### **Dlaczego euro?**

W moim przekonaniu, skutecznym lekarstwem na powyższe zagrożenia był-

by akces i energiczne przygotowanie do wejścia do strefy euro. Jednocześnie byłoby to skutecznym neutralizatorem szoku, jaki jest możliwy w sferze finansowej i gospodarczej po istotnym spadku poziomu funduszy europejskich.

Wejście do strefy jednocześnie powodowałoby następujące pozytywy ekonomiczne:

- likwidacja groźby kryzysu kursowego, która w Polsce jest nie tylko możliwa, lecz miałaby poważne głęboko kryzysowe konsekwencje;
- istotnie zwiększyłby się stopień bezpieczeństwa dla kapitału krajowego i zagranicznego, co przy stojących przed Polską zadaniach wzrostowych i inwestycyjnych ma duże znaczenie;
- obniżone w sposób znaczący koszty transakcyjne i obniżone stopy oprocentowania kredytów i obligacji;
- do dyspozycji kraju pozostałyby nadzwyczajne środki w postaci 105 mld euro rezerw (450 mld zł), które po wejściu do strefy euro byłyby zbędne.

Powyższe korzyści zdecydowanie przewyższają koszty przede wszystkim ze względu na złożone zadania i wielkość zagrożeń. Koszty to rezygnacja z własnych środków w postaci pieniądza i kursu własnej waluty dla wspomaganie się podatkiem inflacyjnym i konkurencyjnością cenową, ale każdy dobry ekonomista wie, że tak można tylko na krótką metę.

Często podnoszony argument o złych doświadczeniach krajów z południa Europy, tzw. PIGS, nie jest trafiony, gdyż wini się euro, a nie błędną politykę gospodarczą tych krajów. Zapomniały one, że taniego kredytu i łatwego dostępu do kapitału nie można wykorzystywać do wyższego wzrostu dochodów w większym stopniu, niż pozwala na to wzrost wydajności, wtedy bowiem spada konkurencyjność, a nie można się wspomagać obniżaniem kursu własnej waluty, bo już jej nie

ma. Kto zmierza do euro, na takie błędy nie może sobie pozwolić.

Wyżej przedstawione argumenty to argumenty ekonomiczne za wejściem do strefy euro, ale argumenty polityczne są nie mniej ważne, gdyż wynikają z geopolitycznej racji stanu. Ich ranga rośnie, gdyż coraz więcej jest sygnałów świadczących o tym, że prawdziwa UE będzie tworzona przez tych, którzy do strefy euro wejdą. Wraca więc stary, trwający od XVIII wieku problem Polaków: będą Europejczy czy Moskiewscy? W tej sytuacji martwić więc musi nie tylko lekceważenie lub niezrozumienie przez polityków argumentów politycznych i ekonomicznych za wejściem

do strefy euro, lecz kreowanie poglądów przeciwnych.

Kończąc, chciałem nawiązać do Platona, który w dialogu „Państwo” przedstawił koncepcję demokracji, jako systemu rządów sprawowanych przez przedstawicieli społeczeństwa wybranych przez oświecony elektorat. Martwić musi współczesny świat, w którym coraz częściej mamy do czynienia nie tylko z politykami wybranymi przez nieoświecony elektorat, lecz mamy do czynienia z uprzedzającym ogłupianiem wyborców przez polityków po to, by stali się oni dla nich skutecznym elektoratem.

### Bibliografia:

1. Fukuyama F. [2012], wywiad za „Der Spiegel”, przedruk „Forum”, 20-26 luty.
2. Kotler P., Kotler M. [2015], *Winning Global Markets: How Businesses Invest and Prosper in the World's High – Growth Cities*, Hoboken, Wiley.
3. Kotler P. [2016], *Twarzą w twarz z kapitalizmem*, Warszawa, Wydawnictwo m+biznes.
4. Kuczyński P. [2013], *Ile kosztuje zwiariowany świat?*, rozmowa G. Sroczyńskiego, „Magazyn Gazeta Wyborcza”, nr 6 z 47 lipca.
5. MG [2015], *Polska 2015, Raport o stanie gospodarki*, Ministerstwo Gospodarki, Warszawa.
6. Orłowski W.M. [2011], *Świat do przeróbki*, Warszawa, Agora S.A.
7. Orłowski W.M. [2016], *Trzecia faza?*, „Polityka”, nr 4.
8. Pajestka J. [1990], *Prolegomena globalizacji*, Warszawa, PWN.
9. Piketty T. [2015], *Kapitał w XXI wieku*, Warszawa, Krytyka Polityczna.
10. Szymański W. [2004], *Interesy i sprzeczności globalizacji*, Warszawa, Difin.

Prof. dr hab. **Władysław Szymański**, emerytowany profesor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.